

Powściągliwość i Praca

Organ Towarzystwa

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

Prenumerata roczna wynosi:

W Austro-Węgzech	1'20 kor.	W Ameryce	1/2 dolara.
W Niemczech	1'40 mrk.	W Rosyi	1/2 rubla.
W innych krajach 2 franki.			

Dla Członków Towarzystwa „Powściągliwość i Praca” za darmo.

Wszelkie przesyłki i listy pieniężne prosimy adresować:

JÓZEF MACHAŁA

kierownik Zakładu wychowawczego w Miejsu Plastowem.

Jedyny środek na zażegnanie rozruchów i wojny.

Mamy wszędzie rozruchy i zbrojenia się na wojnę nigdy niesłychane i niewidziane. Wojna w powietrzu i to nie lada, bo miliony ludzi zbrojnych od stóp do głowy uzbrajają się na lądzie i na morzu po całej kuli ziemskiej. Dreszcz przeszywa każdego człowieka na wspomnienie, że kiedyś te zbrojne rzesze ze sobą zetrzeć się mogą. Oręża i broni tak morderczej, jaką dzisiaj wojsko posiada, dawniej nie bywało. Stąd w pismach i na zebraniach mężowie wykształceni zastanawiają się nad tem, jakby zapobiedz rozruchom i wybuchowi wojny powszechnej, zwłaszcza, że wskutek nadmiernego zbrojenia się, niektóre państwa bez wojny już zbankrutowały, a inne w niedalekiej przyszłości tożsamo czeka, jeśli nie wynajdą skutecznego środka na zażegnanie niebezpieczeństwa wspomnianych.

We wszystkich sprawach ważnych wiara prawdziwa daje oświecenie i rozwiązanie najtrafniejsze. Toż samo i w tej sprawie.

Słuchajmy, co mówi o niej Pismo święte. W psalmie 84 stoi: „pokój i sprawiedliwość pocałowały się”. To znaczy: zawarły ze sobą przyjaźń i nie ich już nie rozdzieli na wieki. A znowu u Jezajasza w rozdziale 32-gim napisano: „I będzie dzieło sprawiedliwości — pokój, a sprawowanie sprawiedliwości — milczenie i bezpieczeństwo na wieki.” Oto **sprawiedliwość** jest jedynym środkiem na zażegnanie wszelkich niepokojów i rozruchów na ziemi.

A o tem jakoś ludzie zdają się nie wiedzieć. Wszyscy wprawdzie łamią sobie głowy nad tem, jakimby sposobem zapewnić sobie, rodzinie, społeczeństwu, a nawet światu całemu pokój nieustanny; a tymczasem, prawie ci sami wytężają wszystkie siły, aby drugich podejść, oszukać, okraść, i ani nie myślą zwrócić tego, co z krzywdą drugiemu kiedyś zabrali. Chcą tedy pokoju, a całą siłą czynnie mu się sprzeciwiają. Przecież, jest rzeczą jasną, że **obrazić sprawiedliwość, to tosamo, co naruszyć pokój**. A jednak niesprawiedliwość popełnia się na wszystkich polach pojedynczo i zbiorowo. I słyhać skargi naokoło. Ten narzeka, bo go okradziono; ów, bo mu odebrano dobre imię; tamtego spotkał wyrok niesprawiedliwy; innemu zatrzymano niesłusznie zapłatę; innemu jeszcze niezwrócono należnego długu; tamtego znowu bez słusznego powodu podstępem pozbawiono posady, a więc i kawałka chleba; tym wydarto prawo nauczania w szkołach języka ojczystego; innym znowu odjęto prawo przemawiania w mowie macierzystej na publicznych zebraniach i w sądach, a wreszcie, innym nawet prawo modlenia się i przemawiania do Boga we własnej mowie; zabrano im ich ojcowiznę, samorząd, obyczaje i zwyczaje narodowe i popełniono jeszcze inne krzywdy o pomstę wołające do Pana Boga, i to w imię Boga, w imię religii Chrystusowej i władzy danej przez Opatrzność. Słowem, kędy się obrócisz, widzisz ucisk i uciężenie, a słyszysz skargi, złorzeczenia, wszędzie troska i zgryzota, wszędzie wyrzekanie na brak sprawiedliwości; a stąd kłótnie i niezgody, długotrwałe,

rujujące do szczytu procesy, nieufność pracowników do chlebowców, podwładnych do przełożonych, kupujących do kupców i naodwrot; miliony bagnatów, krocie armat, morderstwo osób najwyższej położonych, bankructwa kolosalne, wojny krwawe; stąd i dzisiejsza niepokojąca nie tylko już jednostki, ale państwa cała burza socyalna, która drżeniem i niepokojem przejmie wszystkich, gdyż lada dzień z całą grozą, jeszcze nigdy niepraktykowaną, wybuchnąć może.

Tak więc, sprawiedliwość i spokój — jednostek czy też społeczeństw — to przyczyna i skutek nierozdzielnie podążające za sobą. Olbrzymie niepokoje i wojny są skutkiem potwornych niesprawiedliwości pojedynczych i zbiorowych. Grzechy same siebie najlepiej karzą. Jeśli pojedynczy ludzie i narody najpierw nie powrócą krzywdy drugiemu wyrządzonej i jej nie wynagrodzą, a nadto nie zaprzestaną rozbojów i rabunków w biały dzień, jak to się praktykuje od dwu wieków szczególnie, przyjdzie na nich klęska takich rozmiarów, jakiej historia jeszcze nie wykazała: oto bankructwo powszechne, wojna wszechświatowa nadzwyczaj mordercza, która zwyciężonych i zwycięzców doszczętnie zrukuje; za nią zgłiszczą, rozwaliny, głód i mory bydła i ludzi, które więcej ofiar zabiorą, aniżeli bitwy i potyczki krwawe. Wiem, że mój głos wołającego na puszczy przebrzmi na razie bez skutku, lecz go podnoszę z obowiązku, aby przynajmniej potomność wiedziała, na jakich podstawach urządzić sobie stosunki społeczne. Ona, patrząc na gruzi miast i pałaców, na potoki krwi, na miliony wdów i sierót, przeklinać będzie bezbożne zasady polityczne pogańskiej Romy, zgubne zasady bezczelnego Machiavella i jego przewrotnych naśladowców, zaprowadzi we wszystkich kierunkach zasady prawdziwej religii, a osobliwie cnoty sprawiedliwości. A te dadzą nam okreś najświetniejszy, za którym tęsknią od wieków wieszczę i święci wszech narodów i języków.

„Cyfry są często bardzo wymowne. Oto w roku 1866 długi państw wynosiły 66 miliardów; w roku 1887 sięgały do 117 miliardów; a dzisiaj dosięgły już 150 miliardów. Połowa tedy dochodów idzie na ich spłacenie. Jeszcze kilka kroków dalej — musi nastąpić katastrofa. A na odwrót wcale się nie zanosi, owszem zbrojenia postępują naprzód na całej liuii“.

Bez sprawiedliwości zatem nie możemy dostąpić szczęścia ani w niebie, ani na ziemi. Spokój, czyli szczęście na ziemi, to owo królestwo Boże, o które codziennie w modlitwie Pańskiej prosimy, mówiąc: przyjdź królestwo Twoje! Ale to królestwo przyjdzie wówczas dopiero, kiedy serca nasze będą gotowe na przyjęcie go. Od nas samych zależy sprowadzenie go na ziemię. Przestańmy przeto kusić Pana Boga,

i nie wymagajmy tego, czego Sam Bóg dać nie może, to jest pokoju i szczęścia wbrew naszej woli; a natomiast dołożmy starań, aby godnie odpowiedzieć łasce i obietnicy Bożej, aby we wszystkim czynić Jego wolę i zawsze robić to, co do nas należy. Wszyscy zatem od siebie zaczynając, a potem w sercach bliźnich starajmy się szczepić cnotę sprawiedliwości. Im więcej jednostek będzie sprawiedliwych, tem więcej na świecie będzie sprawiedliwości, a co za tem idzie — tem więcej pokoju i szczęścia, tem bliżej nas będzie królestwo Boże, a my bliżej Boga, więc bliżej kresu wszelkiej doskonałości, bliżej celu, do którego dążymy. Ale — powtarzam — nasamprzód od siebie zacząć trzeba. Wszyscy zatem, jakiegokolwiek zajmujemy stanowisko — przełożeni czy podwładni, bogaci czy ubodzy, uczeni czy prostaczkowie, wszyscy kochajmy sprawiedliwość i dołożmy wszelkich starań, aby ją w całej pełni osiąść, nią się w stosunkach z ludźmi rządzić, a będziemy mieli tę pociechę, że oprócz osobistej nagrody, jaką Bóg nas za nią obdarzy, oprócz własnej doskonałości, przyczynimy się do budowy gmachu szczęścia dla całego społeczeństwa naszego, dla całej ludzkości nawet. A pociecha to nielada. Wszakże pamiętajmy, że sprawiedliwość zaczyna się od zwrotu wziętku, którym pokrzywdziliśmy drugiego. Bez restytucji nie ma sprawiedliwości. Potem, w stosunku do władzy, najwyższem ćwiczeniem sprawiedliwości niech będzie posłuszeństwo należyte we wszystkich sprawach zgodnych z wolą Bożą. Przywłaszczenie choćby najmniejszej własności cudzej niech odtąd pomiędzy nami nie będzie.

Aby nabyć tę piękną i pożyteczną cnotę sprawiedliwości najpierw należy nie przywiązywać się do bogactw i do pieniędzy, gdyż właśnie z tego przywiązania nadmiernego rodzą się wszystkie krzywdy bliźniego, wszystkie grzechy przeciwne cnotie sprawiedliwości. Kto przeto prawdziwie sprawiedliwym być pragnie, ten musi być „ubogim w duchu“, czyli oderwać serce od bogactw, nie uważać ich nigdy za cel życia, ale jedynie za środek służenia przy ich pomocy bliźnim. W tym celu trzeba często stawiać sobie przed oczy tę prawdę, że wkrótce, może jutro, przyjdzie rozstać się z bogactwami na zawsze. Myśl taka nauczy nas napewno cnoty sprawiedliwości, zaszczerpi wstręt do najmniejszej nawet krzywdy bliźniego.

Potem, należy w codziennych stosunkach z ludźmi strzedz się najmniejszej nawet niesprawiedliwości, bo „od łyczka pójdzie się do rzemyczka, a od rzemyczka do koniczka“, bo „kto wierny jest w najmniejszej rzeczy i w większej wierny jest; a kto w małym niesprawiedliwy jest, i w większym niesprawiedliwym będzie“. Dzisiaj dla korzystnego in-

teresu jeden drugiego zdradza. Mamy tu na myśli owe niesprawiedliwości jakich dopuszczają się kupcy i handlarze, u nas głównie innowiercy, fałszując towar, żądając wygórowanej ceny, lub w jakikolwiek inny sposób wprowadzając w błąd kupującego, byleby go wyzyskać i zarobić więcej, niż ustalona cena wymaga. Często handlarz u nas tak samo, jak pająk muchę, stara się dostać naszego wieśniaka w swe sidła, aby się biedny robotnik już nie mógł prędzej wyswobodzić, aż zostanie wyzyskany.

Gdy się zaczyna przednowek i głód zaczyna ludziom dokuczać, handlarz sam narzuca się ludziom i woła: przyjdźcie do mnie — u mnie jest zboże — ja wam dam na odrodek. Cóż ma biedny lud robić — idzie i bierze niewiedząc, iż się zaprzedał. Bo handlarz, gdy dał zboże, to sobie wymówił, że mu ma odrobić tyle a tyle dni na przednowku i do żniwa. Taki zgłodniały człowiek, gdy zobaczy zboże, to mało i zważa na to, ile to będzie musiał za ten poślad odrobić. Bo głodnemu tylko chleb na myśli. Ale handlarz dobrze wyrachował, że za swoje śmiecie weźmie lepszą cenę, niżli w mieście płacą za celne ziarno. Przyjdzie czas odrobku, to gdy naokoło płacą znacznie lepiej, ty biedaku chodź do handlarza odrabiać za pół darmo. A czy to jedna łapka? — W iluż to miejscach handlarz płaci robotnika o 5 centów mniej, aniżeli jest cena, ale da mu za to dwa kieliszki wódki. On bowiem zna słabą stronę ludzi. On wie, że wiele młodzików, co im jeszcze pstro w głowie, da się złapać na tę wódkę, a handlarz robi na tem interes, bo go ta wódka tylko 3 centy kosztowała.

Rzemieślnicy, dając zły materiał i partacką robotę, krzywdzą swoich odbiorców. Chlebobdawcy, przeciążając pracowników obowiązkami ponad umowę, niedopłacając lub wytrącając niesłusznie z należności. Dłużnicy krzywdzą wierzycieli, niepłacąc na czas lub wcale pożyczonej sumy. Wierzyciele znowu krzywdzą dłużników, biorąc wyższe od przepisanych prawem procenty. I tysiąc tysięcy nadużyć i krzywd, jakie wyrządzają jedni drugim, bogaci uboższym, a ubodzy bogaczom, korzystając z ich dobroduszości, ławowierności albo też, co gorsza, z ich niemocy, ciężkiego położenia, z grożącego im głodu i nędzy. A nie tłumaczy i nie usprawiedliwia nikogo żadna, choćby na pozór najbardziej dowiedziona łagodząca okoliczność, ani żadna zasada stanu, ani też małość rzeczy, bo te mogą krzywdę tylko z punktu widzenia pokrzywdzonego powiększyć lub zmniejszyć, ale istota czynu pozostaje zawsze ta sama, a imię jej **niesprawiedliwość**. Wszystko jedno, czy zyskałem złoty pieniądz czy miedziany, bo jeżeli z niego krew a choćby tylko łza ludzka spływa, to wstrętnem i podłym jest jednakowo. A ileż to potoków krwi

i łez wylano niewinnie w tym wieku w imię równowagi politycznej, w imię zaokrąglenia państwa w imię rzekomych niebezpieczeństw i w imię różnych pozorów? — Ta krew i te łzy już przeważały szalę Boskiej sprawiedliwości. Pomsta Boża rychło już spadnie. I wtedy wyzna świat, że Bóg rządzi ziemią, a nie ludzie, i że biada tym, którzy odważą się prawa przezeń od wieków zakreślone zuchwale gwałcić i deptać. Kto chce zmniejszyć grozę tej chłosty Bożej, która zawisła nad nami, niech się ima przedewszystkiem sprawiedliwości.

Z przemówień wieczornych.

Dzisiaj mówić będę o **zgadzaniu się z wolą Bożą**. W rozmaity sposób możemy okazywać miłość Panu Bogu, lecz sposobem najdoskonalszym i najpewniejszym przypodobania się naszemu Stwórcy i Odkupicielowi jest pełnienie Jego woli najświętszej, to jest przykazań jego i rad, a oraz cierpliwe znoszenie wszelkiego rodzaju cierpień przez Niego na nas dopuszczonych. Tak bowiem uczy nas Sam Zbawiciel mówiąc: „Kto ma przykazania moje i zachowuje je, ten jest, który mnie miłuje. Jeśli mnie kto miłuje, będzie chował mowę moją... Kto mnie nie miłuje, mów moich nie chowa“. Czyż mógł Boski nasz Odkupiciel wyraźniej i jawniej wskazać nam, na czym polega jego miłość i tej miłości objawy? Chować mowy Jego znaczy strzedz nie tylko przykazań Starego Zakonu, ale i wszystkich przepisów, nauk i rad, jakich przykładem i słowem nauczał. Ta więc jest wola Jego i wola zarazem Ojca Niebieskiego, Który Go posłał. Najtrudniej zaś zrozumieć ludziom jako znoszenie chorób, klęsk, niesprawiedliwości i krzywdy ze strony innych jest wolą Bożą. Przecież Chrystus Pan powiedział także: „Jeśli kto chce iść za mną niech sam siebie zaprze i weźmie krzyż swój i naśladuje mnie“. Oto także mowa Pana Jezusa, w której przykazuje nam, abyśmy Go naśladowali przez cierpliwe znoszenie cierpień i utrapień codziennego życia.

Nie łyzy i rozrzewnienia są niezawodnym znakiem miłości Bożej, bo łyzy pochodzą od ustroju ciała naszego. Znałem jednego świątobliwego starca, który łyzy ronił, słysząc jaki smutny wypadek ze życia codziennego. I sam się niemi wstydził mówiąc: „widzisz, jakie ja mam słabe nerwy, byle czego płacząc!“ Ani też przesiadywanie w kościele, częste przystępowanie do świętych Sakramentów, surowe posty i obfite jałmużny lubo bardzo chwalebne i godne wszelkiego zalecenia, nie są znakiem pewnym miłości Bożej, ponieważ wiemy z doświadczenia, że obok

nich ludzie popełniają nieraz ciężkie grzechy i świętokradztwa. Zaś zgadzanie się z wolą Bożą jest znakiem najpewniejszym, iż miłujemy Pana Boga. Powiada święty Grzegorz: „Jeżeli kto mówi, że kocha Boga, a jednocześnie zachowaniem się swoim i czynami pokazuje, że nie słucha słów Pana Jezusa, czyli nie powstrzymuje się od szukania zmysłowych przyjemności, nie panuje nad gniewem, nie ujarzmia pychy, nie darowuje uraz, nie lekceważy sławy, godności, honorów i bogactw, nie czyni dobrze tym, którzy go prześladują, nie jest cichym i pokornego serca, nie dźwiga krzyża swego i t. p. — ten przecież sam sobie, ten kłamcą jest. Niechże więc każdy wejdzie w siebie i zapyta się, czy prawdziwie kocha Boga? Ale niech nie wierzy ślepo odpowiedzi serca, bo ta go oszukać może łatwo, tylko niech patrzy, czy ją czyny stwierdzają. Niech bada język, co mówi; — niech bada umysł, co myśli; niech bada wyobraźnię, czem się zajmuje; — niech bada żądze, do czego dążą; — niech bada zmysły, czem się karmią; — słowem, niech bada życie całe, czy ono stosuje się do nauki Zbawiciela, czy kieruje się przepisami Ewangelii świętej, czy dąży do naśladowania Chrystusa Pana?... Tylko odpowiedź przychylna na te pytania może nas przekonać o miłości Boga“.

A zgadzać się z wolą Pana Boga potrzeba koniecznie, ponieważ tego Bóg nasz Stwórca i Pan od nas wymaga stanowczo pod grozą kary piekielnej i przez obietnicę nagrody za wieczność. — Powie może kto: Czyż nie wolno mi się bronić przed napaśnikiem, a mam jak baranek cichy dać się obeдрzeć, a nawet zabić? — Nie, tego Pan Bóg od nas nie żąda. Owszem, pozwala używać środków ludzkich, aby grożące nam niebezpieczeństwa, cierpienia i przykrości w życiu doczesnem usunąć, a przynajmniej zmniejszyć; aby się od chorób ciała, od wzburzonych żywiołów, od głodu i chłodu, od przedwczesnej śmierci i od przewrotności ludzkiej bronić; lecz gdy środki naturalne okażą się bezsilnymi, chce, abyśmy skłonili głowę przed wyraźną wolą Bożą, uznali Jego przedwieczne wyroki i z całą uległością, ochotnie nawet wyrzekli: „Niech się dzieje święta wola Twoja, Panie!“ Wprawdzie przez oszczerstwo i obelgę uczyniono nam wielką krzywdę, przez kradzież pozbawiono nas cennej rzeczy, przez fałszywy wyrok wyznaczono nam uszczerbek na sławie i na majątku, przez ujarzmienie niesprawiedliwe wydarto nam najdroższą wolność, lecz Pan Bóg, pomimo iż w tych wszystkich wypadkach nie pochwała niegodziwości czynów, chce jednak wyraźnie naszego upokorzenia, naszej straty, naszej przykrości, chce dla nas tych krzyżyków, jakie ludzie źli na ramiona nasze kładą, abyśmy tym sposobem wyćwiczyli się w pokorze, w cierpliwości, w miłości nieprzyjaciół; abyśmy od-

pokutowali za grzechy nasze, udoskonalili się i zbawili na wieki, tem bardziej, że Sam, stawszy się człowiekiem, te same koleje przechodził. A potem, bez szemrania i narzekania dźwigajmy krzyże, zgadzając się zupełnie z wolą Pana Boga, Który to wszystko z wielkiej miłości ku nam rozporządził. Wolno nam jednak przykładem, słowy i pismem rozszerzać dobre zasady postępowania i tym sposobem zmniejszać liczbę ludzi złych, a więc i czynów występnych; wolno nam szczególnie, jeżeli jesteśmy przełożonymi, karać złych w celu ich poprawienia i zwrócenia na drogę enoty; ale przykrości i krzywdy, jakie sami od nich ponosimy, znosić powinniśmy bez narzekania, bez chęci zemsty i odwetu, bez gniewu i nienawiści, a chętnie, ze spokojem, z radością nawet, aby przez to wypełnić wolę Boga Najwyższego, zwłaszcza, że Pan Bóg Wcielony, gdy mu złorzeczono, nie złorzeczył; gdy Go bito, nie odgrażał się; gdy Go zabijano nie mścił się wcale, ale się modlił i odpuścił z całego serca. W największych nieszczęściach niech będą w sercu i na ustach naszych pokorne słowa Joba sprawiedliwego: „Pan dał, Pan odjął, jak się Panu upodobało, tak się stało — niech będzie imię Pańskie błogosławione“. Lubo nieprzyjaciele zabrali Jobowi dobytek, on jednak nie mówi, że mu go ludzie wzięli, ale, że mu go odjął Pan Bóg. Tak i my mówmy i czujmy, gdy przyjdzie na nas podobna krzywda i czekajmy zmiłowania Pańskiego. — A gdy się wypełni miara nawiedzenia Pańskiego, znowu odżyjemy i staniemy się dostatnimi i sławnymi nawet we dwójnasób więcej, aniżeli pierwsi; — ma się rozumieć, jeśli to będzie z większą chwałą Bożą i z większym pożytkiem naszym duchownym.

NASZE GWIAZDY PRZEWODNIE.

I. Św. Jan Apostoł.

Święty Jan Apostoł i Ewangelista, zwany u Greków Teologiem, t. j. mówiącym o Bogu, młodszy brat św. Apostoła Jakóba Starszego, syn Zebedeusza, rybaka dosyć zamożnego i Salomei, krewnej Pana Jezusa, urodził się w Betsaidzie, a wedle innych w Nazarecie. Będąc uczniem św. Jana Chrzciciela, pierwszy na świadectwo swego Mistrza wraz z bratem przyłączył się do Pana Jezusa; wraz z Piotrem, Filipem i Bartłomiejem towarzyszyli Panu Jezusowi na godach w Kanie Galilejskiej, poczem jednak do domu wrócili. Nazawsze powołał ich później, przechodząc koło morza Galilejskiego, gdy wraz z ojcem naprawiali sieci. Gdy później, z pomiędzy uczniów,

po długiej nocnej modlitwie, Pan Jezus dwunastu wybrał i Apostołami swymi postanowił, jak Szymonowi dał imię Piotra, tak synów Zebedeuszowych nazwał „synami gromu“, iż wszystek świat kazanie ich jako grom jaki usłyszeć miał, również dla ich zapалу miłości dla swego Pana i Mistrza i dla ich gorącego usposobienia. Szczególniej Jan święty okazywał wielką miłość i przywiązanie ku Panu Jezusowi, a przytem był tak czystego i dziewiczego serca, iż go Pan Jezus kochał najwięcej; „Uczeń, którego miłował Jezus“, temi słowy jakby imieniem własnem, oznacza Duch święty w Ewangelii świętego Jana; szczególna ku niemu miłość Pana Jezusa stanowi niejako wybitną cechę Apostoła i daje mu odrębne a wysokie miejsce między Świętymi Nowego Zakonu. Pan Jezus w kilku zdarzeniach okazuje tę szczególną miłość swoją. Wybiera go wraz z Piotrem i Jakóbem na świadka wskrzeszenia córki Jaira, przemienienia na górze Tabor: na ostatniej wieczery dozwala mu skłonić głowę na Boskich piersiach Swoich. A gdy zważymy okoliczności tej chwili, w jakiej położył się na piersi Pana Jezusa, zrozumimy, jaka to wielka była łaska. Było to w dzień przed śmiercią syna Bożego, kiedy największa onej chwili spełniła się tajemnica. Pan Jezus, czyniąc wstęp i przygotowanie do krwawej ofiary swojej, ofiarował siebie duchownie przez ustanowienie Sakramentu Ołtarza, na ukazanie, jak mówi Ewangelia, tej miłości bez granic, którą do końca umiłował ludzi. Apostołowie tymczasem otaczali Mistrza milczący i przerażeni, bo onejże chwili oznajmił im był Zbawiciel, iż jeden z nich zdradzi Go; najsprzeczniejsze uczucia, to smutku, to bojaźni, to miłości miały na przemianę ich duszą... Sam tylko Jan święty w tem ogólnem drugich zmieszaniu i z niemałym bez wątpienia zdziwieniem drugich, opierając się spokojnie na piersiach Jezusa i z zupełną swobodą i ufnością obiera sobie miejsce odpocznienia na Boskiem Sercu Jego. Śnać bardzo musiał być pewnym tkliwej miłości Mistrza, kiedy na taką z Nim poufałość, jeszcze w tak uroczystej chwili się ośmielił!... Śnać sam Pan Jezus tak go do siebie pociągnął i do takiej ufności go zachęcił. Nietylko mu pozwolił, ale kazał mu spocząć na Sercu Swojem, na samem źródle, z którego płyną wszystkie dary Jego. Pójdź, tak mówił do duszy jego, pójdź, najmilszy uczniu mój; wybrałem cię przedwiecznie, abys był nauczycielem miłości; pójdź, a napij się miłości z samego źródła; pójdź, a zaczerpnij z tego źródła one słowa pełne namaszczenia, któremi potem do miłości wzruszysz serca wiernych moich. Przybliży się do tego serca, które całe technie miłością do ludzi, i sam poczuć pierwszej żar miłości mojej, abys potem mógł opowiadać ludziom. Jakoż

z Boskiego Serca Jezusa nauczył się święty Jan prędko lepiej znać i kochać Boga; w Sercu Jezusowem oglądał światłość wiekiustą i niestworzoną; na Sercu Jezusowem otrzymał objawienie, iż „Bóg jest miłością“! na Sercu Jezusowem nauczył się wielkiej umiejętności przenikania i nawracania serc ludzkich; wskutek onego duchownego spoczynku na Sercu Jezusowem wleciał jako orzeł ponad wszystkie czasy i wieki, aż do Początku wszech rzeczy, i wyrzekł we wzniosły sposób: „Na początku było Słowo“.

A gdy Pan Jezus rzekł, iż jeden z jego uczniów Go zdradzi, skinął Piotr św. na św. Jana, aby ten, jako zaufański, dowiedział się o kim Mistrz mówi; i na zapytanie Jana, Zbawiciel wyraźnie wskazuje mu zdrajcę. Były to wielkie znaki przyjacielskiego zaufania. Inni uczniowie nie zazdroszczą Janowi tego pierwszeństwa, lecz radzi widzą, jak najlepszy z pomiędzy nich jest miłowany; wiedząc bowiem, że ich wszystkich Pan Jezus kocha, wszystkich nazywając swoimi przyjaciółmi, że jednak Jan z powodu swej niewinności i czystości anielskiej na szczególną zasługuje miłość.

Do modlitwy w ogrodzie Getsemani przypuszcza go także Pan Jezus. Wprawdzie opanował go tam sen, podobnie jak Piotra i Jakóba, ale gdy Mistrz był pojmany przez nasłanych na niego żołnierzy i gdy wszyscy Apostołowie się rozbiegli, Jan Go nie opuszcza, idzie za Nim i towarzyszy mu do najwyższego kapłana, nie bacząc na zawziętość i gniew nieprzyjaciół; a nadto znany w domu onym, przemawia do odzwiernej i wprowadza weń Piotra. A gdy następnie Piotr trzykrotnie Mistrza się zaparł, Jan nie opuścił Go ani wtedy i jedyny z pomiędzy wszystkich Apostołów patrzy z żalnością na mękę swego Jezusa. A kto wypowie jego boleść? U Bollandystów w życiu świętej Anieli z Foligno czytamy, iż było jej objawionem, że żalność św. Jana stojącego pod krzyżem i patrzącego na cierpienia Jezusa i Maryi była tak wielką, iż nazwać go mogła więcej niż męczennikiem. Tutaj rzeczywiście pił on kielich, jaki wypił Zbawiciel; tu też umierający Zbawiciel dał mu najwyższy dowód swej miłości i zaufania, gdyż mu dał najmilszą swoją Rodzicielkę za matkę, a Jej zaś dał go za syna. Wielka i nieoszacowana godność, którą tego Apostoła Bóg nasz uczcił, iż mu dał w straż i opiekę Matkę Swoją; iż Dziewicę Przczystą dziewicy zlecił; iż go sobie jakby bratem uczynił, też mu za matkę dając, którą sobie jako prawdziwą swoją Rodzicielkę cenił. Z jakim płaczem przyjął Jan św. on testament, a oraz z jaką serca swego pociechą, łatwo się domyśleć. A nie odchodził, aż Pana Jezusa do grobu złożono, pilnując wszędzie Przczystej Dziewicy, która na to, co czynił Józef z Arymatei i Nikodem patrzeć chciała.

Na nowinę o zmartwychwstaniu Pańskim, Jan św. na przód się z Piotrem do grobu porwali i biegli, aby się naocznie o tem przekonać. Jan młodszy wyprzedził Piotra i pierwszy przybiegł do grobu, pochylił się i ujrzał rzeczywiście leżące prześcieradło, jednakże do grobu nie wszedł. Dopiero, gdy Piotr wszedł do grobu, i Jan wszedł także wewnątrz, „widział i uwierzył“; mimo iż Piotr jeszcze wątpił, dopóki tak jemu jak i innym nie okazał się zmartwychwstały Zbawiciel. A gdy Pan Jezus okazał się przy jeziorze Tyberyadzkim, Jan święty dla panińskiej czystości swojej, pierwszy poznaje Zbawiciela i rzecze: „Pan jest“. Tenci jest przywilej serc czystych, że Boga oglądają.

Po zesłaniu Ducha świętego, Piotr i Jan pierwsi zdziałali cud, gdy w imię Jezusa ukrzyżowanego uleczyli kulawego od urodzenia. A gdy z tego powodu, równie jak z powodu śmiałej mowy o Jezusie zmartwychwstałym byli do więzienia wtrąceni, a później przed sąd stawieni, otrzymali zakaz mówienia o Jezusie, wówczas obydwaj odpowiedzieli: „Czyliż sprawiedliwą jest rzeczą przed oczyma Boskimi, was raczej, niżli Boga słuchać? rozsądźcie“. Wypuszczeni z pogrózkami, wrócili do swoich braci, wielbiąc Boga, iż dla swego Imienia cierpieć im pozwolił. Wkrótce potem poraz drugi był Jan św. do więzienia wrzucony i ubiczowany.

Po jakimś czasie, Apostołowie wysłali Jana z Piotrem do Samaryi, aby tam nowonawróconym udzielali Ducha św. Gdy święty Paweł z Barnabą i Tytusem poraz wtóry przybył do Jerozolimy, znalazł tam Jakóba, Piotra i Jana, „kolumny kościoła“.

W 51 roku po Chrystusie Jan brał udział w Synodzie, jaki Apostołowie w Jerozolimie odprawili. Według zdania powszechniejszego historyków św. mieszkał w Jerozolimie aż do śmierci Najświętszej Panny. Potem, opuściwszy Palestynę, opowiadał Ewangelią w Azji mniejszej: w Syrcie, w Pergamie, w Tyatyrze, w Sardes, w Filadelfii, w Laodycei, a osobliwie w Efezie, gdzie kościół bałwochwalski, Amazonum zwany, samą modlitwą obalił, a cudami i nauką wiele dusz oświecił.

Już było po męce Pańskiej blisko lat pięćdziesiąt i kilka, a jeszcze Jan święty — jako ze wszystkich Apostołów najmłodszy żył, albowiem przy śmierci Pana Jezusa nie liczył więcej, jak lat 25. On patrzył na zburzenie Jerozolimy i widział upadek królestwa żydowskiego. Rządził kościołem w Azji mniejszej, gdy cesarz Domicyan rozkazał zabijać chrześcijan, a przedniejszych posyłać związanych do Rzymu. Pojmano wtedy i św. Jana Ewangelistę i skępowanego odstawiono do Rzymu. Tam rządził kościołem wówczas święty Klemens, uczeń świętego Piotra, pochodzący z rodu senatorskiego. Ten przyjął

św. Jana z wielką cziłą, ile to w owym ucisku i prześladowaniu być mogło.

Zbiegali się do tego więzienia, w którym był osadzony Jan święty, chrześcijanie i słuchali jego zbawiennej nauki i pokrzepiali się do walki duchownej w owych złych czasach. Potem Domicyan kazał przyprowadzić do siebie Jana, i gdy wyznanie jego o bóstwie Chrystusowem usłyszał, gardząc nim, przykazał mu, aby bogom ofiary czynił. Wtedy św. Apostół mężnie odparł: „Cesarzu, nie godzi się w tem ciebie słuchać. Twoi bogowie są djabli potępieni; a jeden jest Bóg, Stwórca nieba i ziemi, Który przysłał w czasie na ziemię Syna Swego Jezusa Chrystusa, zrodzonego od wieków bez początku, który w żywocie Dziewicy Przczystej ciało ludzkie na Sieć wziął i w niem sprawił zbawienie świata wszystkiego, dając mu wolność od nieprzyjaciół dusznych i żywot bez końca po tym doczesnym“. — Lecz tyran okrutny nie chciał dalej słuchać, ale polecił, aby przyniesiono trucizny wielce jadowitej, którą kazał wypić świętemu Apostołowi. Święty Jan wypił ochotnie on napój zatruty, ale nie tylko śmierci, lecz nawet boleści nie uczuł. I sprawdziła się obietnica Pańska: „Jeśli co śmierć przynoszącego wypiją, szkodzić im nie będzie“. Patrzył długo cesarz, czy rychło się powali i umrze — ale doczekać się nie mógł; a jednak nie poznał mocy Boskiej i nie skłonił serca do prawdy, lecz w uporze zostając, skazał Jana na inną śmierć, aby, w kocioł oleju wrzącego wrzucony, spalony był. Wiedziono tedy Apostoła do bramy, którą w Rzymie zowią Łacińską, i tam ogień wielki naniecono, na dwóch słupach kocioł wysoki oleju pełny zawiesiwszy. Gdy już wrzeć olej począł, wrzucano weń ciało świętego Starca, które w czystości wiecznej żyło i zmazy nie znało. Wrzał olej, a ogień się wysoko podnosił i przez płomień nie widać było Jana świętego. Kaci, mniemając, że już uduszony został, ogień kazali ugasić — aż ujrzą Apostoła w kotle zdrowego, chwającego Pana Boga, żadnej szkody na członkach nie mającego. Zdziwili się wszyscy, a wielu pogan zawołało: Wielki Bóg chrześcijański! — A cesarz, gdy się o tem dowiedział, postanowił zaniechać mordowania człowieka, którego uważał za nieśmiertelnego, i aby sławy i pociechy chrześcijanom nie powiększać, rozkazał wygnąć go na Patmos, jedną z wysp Archipelagu greckiego. Tam, mieszkańców ziemi onej do wiary świętej pozyskał. Tam miał od Boga objawienie o losach Kościoła świętego i to spisał w osobnej księdze, która należy do składu Pisma św. Nowego Testamentu. Od pierwszego słowa, jakim Jan św. rozpoczął tę księgę — apokalypsis — nazwaną jest ona Apokalipsą. Jedyna to księga prorocza w Nowym Testamencie. Ze wszystkich ksiąg śś. tak Starego jak i Nowego Zakonu najtrudniejszą

do wytlómaczenia jest Apokalipsa. Jej ciemność już weszła w przysłowie. Przy całej jednak ciemności nauki główne w niej zawarte są bardzo jasne: że Chrystus Pan rządzi Swym Kościołem; że tylko te próby i nieszczęścia przychodzą na Kościół, które Boski jego Założyciel przewidział i dopuścił; że Kościół nie zaginie nigdy, lecz już tu na ziemi, pokonawszy swe wrogi, odniesie tryumf ostateczny; że dla Bożych nieprzyjaciół nagotowane są straszne kary wieczne, a dla wiernych Chrystusowych, szczęście przewyższające wszelkie pojęcie. Wszystkie te prawdy bardzo jasno są wypowiedziane w prorocत्वach św. Jana. Jakaś dziwna otucha i chęć wytrwania mężnego przy Chrystusie Panu, mimo najcięższych prób, jakie przyjść mogą, wstępuje w serce każdego, który z należytą uwagą i czcią czyta te objawienia. W czasach ciężkich dla kościoła, w krajach, gdzie prześladowano wiarę Chrystusa Pana, więcej zajmowano się Apokalipsą i więcej czczono tę księgę, jakby umyślnie dla wyznawców Chrystusowych i dla męczenników była napisaną. Cel swój osiągnęła Apokalipsa natychmiast, skoro została napisaną; albowiem chrześcijanie spółośnie czerpali z niej męstwo potrzebne do oddania życia za Chrystusa Pana, a męczennicy z jej słowami na ustach, ginęli na rusztowaniach. Była więc ta księga święta dostatecznie jasną dla Męczenników błogosławionych, i będzie zawsze dostatecznie zrozumiałą dla tych, dla których przedewszystkiem jest napisaną.

A gdy Nerwa na państwo Rzymskie wstąpił po Domicyanie, wyroki jego jako okrutne zniósł, i tych, których on był potępił i na wygnanie posłał, uwolnił. Wówczas i Jan święty wrócił z wygnania do Efezu i pracował jeszcze dla dobra kościołów Małej Azji przez lat trzydzieści. W onym czasie czyniły wielkie spustoszenie w kościele Bożym kacerstwa Cerynta i Elbiona, którzy powstawali przeciw przedwieczności i Bóstwu prawdziwemu Pana Jezusa: aby temu zaradzić, napisał święty Jan Ewangelią przedziwną, którą jako orzeł wysoko podniesiony, Bóstwo Chrystusowe utwierdził. Święty Jan nie tylko w Efezie nauką, cudami, wielką pracą i czujnością apostołską rozmnażał Kościół Chrystusowy, ale nie przestając na mieście onem wielkiem, często obchodził i objeżdżał jeszcze inne pomniejsze w okolicy, nauczając i biskupów im stanowiąc. Z onych czasów jego apostołstwa, zachowało się kilka rzewnych, tchnących wielką miłością postępów. Opisuje je Klemens Aleksandryjski. Oto jeden z nich. Obchodząc miasta w Azji, w jednym ujrzał młodzieńca opuszczonego, który mu się zdał być sposobnym do cnoty, a ponieważ miał dalej iść z opowiadaniem Ewangelii, dał mu swe błogosławieństwo i polecił go biskupowi miejsca onego, aby mu dał dobre wychowanie.

Ochrzczył go biskup, dobrze nauczawszy go zasad wiary prawdziwej, ale potem nie miał nań tak oka pilnego, jako było potrzeba onemu młodzieńcowi pełnemu krewkości. Nadużywając swobody mu danej, zaczął pomału on młodzieniec psuć się, aż zabrnął w różnego rodzaju występki, a w końcu puścił się na rozboje po lasach i górach, a nawet został starszym pomiędzy rozbójnikami. Gdy po jakimś czasie wrócił święty Apostoł do onegoż miasta, wspominał na młodzieńca zleconego, i rzekł biskupowi: „Wróć mi to, com ci dał do wiernych rąk i do schowania“. Czego gdy nie zrozumiał biskup, mniemając, aby się o jakich pieniądzach pytał: — „Wróć mi, rzekł Jan święty, młodzieńca, któremu ci dał, wobec wszystkich wiernych, na wychowanie“. — Dopiero biskup płacząc, rzekł: — „Nędzny on człowiek umarł Bogu, w tych a w tych górach zabija“. — Żałował Jan święty upadku jego, mówiąc: — „Nie takimes miał być stróżem duszy brata twego; ale dajcie mi konia i przewodnika, a pojedę po tego, któregoś ty utracił“. A gdy trafił na rozbójników owych, prosił ich, aby go wiedli do pana swego. Lecz skoro ów młodzieniec ujrzał Jana świętego, przez wstyd począł uciekać. A św. Jan, zapomniawszy starości swej, konia bódł i biegnąc za nim i goniąc go, wołał: „Synu nie uciekaj przed ojcem, czeć starość moją; nie rozpaczaj w złości twojej; ja grzechy twoje biorę na siebie; poczekaj, Chrystus mnie do ciebie posłał!“ — I stanął ów młodzieniec, i z wielkim wstydem upadłszy do nóg Jana świętego, przepraszał go, nie śmiejąc i wejrzeć nań. Lecz Apostoł św. wszystką miłość i łaskę mu okazując, całował go i skłonił do powrotu do miasta, a pouczywszy go należycie zostawił go na pokucie, na której szczęśliwie życia dokonał.

Wielką starością osłabiony, kazał się święty Jan nosić na zebrania wiernych, i tam nie mogąc już kazywać słabym głosem mawiał: „Synaczkowie, miłujcie się wzajemnie“. A gdy pewnego razu, niektórzy często tożsamo słuchając, sprzykrzyli sobie i pytali go, mówiąc: „Mistrzu, czemu jedno zawsze mówisz?“ — A on odpowiedział godne siebie słowo: „to jest rozkazanie Pańskie: kto je tedy pełni, może mieć na tem dosyć“. (C. d. n.)

SKUTKI DAWANIA WÓDKI DZIECIOM.

W pewnem fachowem niemieckiem piśmie lekarskiem opisuje niejaki dr. Korn wypadek, który aby posłużył rodzicom za naukę. Pewien 7-letni chłopiec napił się 3 1/2 decygrama kininkówki. Ojciec

przy śniadaniu dawał mu często kilka kropli wódki i przez to wzbudził w nim chęć do picia. Po wypiciu tej ilości chłopiec potoczył się, padł na ziemię i dostał wymiotów. Dano mu czarnej kawy, poczem chłopiec spał od 5 do 10 godziny, następnie najadł się chleba i znów spał do godz. 1½. Potem przyszły kurcze. Przywołany lekarz stwierdził oczy bezprzytomne, nieregularny ciężki oddech, zimne członki i ciągłe kurcze. Po zapisaniu lekarstwa polepszyło się chłopcu, ale trzeciego dnia znów go siły opadły i stracił całkiem przytomność. Czwartego i piątego dnia nastąpiło znów pogorszenie i dopiero szóstego dnia zaczynało mu się polepszać. Chory chłopiec śpiewał i gwizdał. Ale w dwa tygodnie po zatruciu dostał znowu napadów kurczy, które trwały przez trzy dni. I dopiero od tego czasu stan zdrowia jego zaczynał się powoli polepszać.

Zmarli członkowie naszego Towarzystwa.

Polecają się szczególniej modłom Szanownych Członków dusze: Księdzia Proboszcza z Ujkowie

Tomasza Błahuty; z Miejsca Piastowego Gabryela Szczerka i Karola Kilara; z Haczowa Anny Szubrowej.

Ofiary na cele naszego Towarzystwa złożyli:

P. Marya Kozłowska 2 złr., p. Tomasz Hornik 15 mrk., p. Wiktorowa 5 złr., p. Górski 10 mrk., p. Marya Wulw 50 ct., p. I. Jung 1 złr., Ks. Prob. Smetana 16 Mszy św., Gmina Hucisko 80 ct., Ks. Gołębiowski 5 złr., p. Henrietta Schröter 5 mrk., p. Julia Hatsch 11 mrk., Ks. Prałat Stachyrak 8-95 złr., Ks. Tołowiński 10 mrk., Ks. Władysław Kisielewicz 10 mrk., Ks. Szczepański 44-48 mrk., Wydział Rady powiatowej w Przemyślanach 25 złr., p. Herman Richtarski 5 mrk., Ks. Wincenty Pixa 5 złr., p. Piotr Schneider 5 złr., p. Antoni Grabara 100 mrk., ks. Jan Piaskowy 5 złr., p. Mich. Grzybo... 150 złr., ks. Edward Ropski 10 Mszy św. czyt., p. Marez... 50 złr., p. p. T. T. 50 złr.

P. T. Członkom i Dobrodziejom Towarzystwa naszege niech Pan Jezus zapłaci stokrotnie w tem życiu i drugim za złożone ofiary.

OGŁOSZENIA.

Drogowskaz dla młodzieży chrześcijańskiej

wydał Ks. katecheta W. Biela

Dziełko aprobowane przez konsystorz o. ł. w Przemyślu.

Cena egzemp. oprawnego 50 ct., broszurowanego 40 ct.

Skład główny w księgarniach:

KRZYŻANOWSKIEGO w KRAKOWIE i GUBRYNOWICZA we LWOWIE.

Do braci włościan poszukujących kupna gruntu.

„My niżej podpisani koloniści polecamy Wam, Bracia, kupno gruntów w Stupnicy powiat Sambor, gdzie się parceluje rolę, łąki i lasy jako dobre i niedrogi. Nabywca otrzymuje wszystko w największym porządku czysto zainstalowane na wieczność. Jeżeli potrzebuje pożyczki, otrzymuje takową na długie lata na 4%. Kościół polski, szkołę, oraz naukę rzemiosł mamy zapewnioną w miejscu przez księży Towarzystwa „Powściągliwość i Praca“. Wszelkich wyjaśnień każdemu z chęcią udzielamy ustnie i piśmiennie. Jest nas obecnie 52 rodzin polskich.

W imieniu kolonistów: Jan Ostrowski, Jan Rolniak, Teofil Kielar, Józef Wacyra, Wojciech Pelczar, Walenty Wajtala, Filip Saskot, Jan Helon, Stanisław Klimek, Kazimierz Kocor, Jakób Wacyra, Jędrzej Ukleja, Stanisław Pelcarski, Marcin Terszkiewicz, Błażej Kielar, Jan Kawa, Jan Fasola“.

Adres: Stupnica, poczta Kranzberg, stacya kolejowa Dublany, Kranzberg.

Ks. Bronisława Markiewicza
dzieło

O WYMOWIE KAZNODZIEJSKIEJ

543 stronnic wyszło z druku w Krakowie w drukarni „Czasu“.

Cena egzemplarza 3. złr. 50 ct. w. a.

Skład główny ma SPÓŁKA WYDAWNICZA w KRAKOWIE.

SPRZEDAŻ GRUNTÓW NA WIECZNOŚĆ.

Obszar dworski w Stupnicy powiat Sambor parceluje rolę, łąki i lasy, sprzedaje takowe w dowolnej wielkości po bardzo niskiej cenie, oddaje wszystko bez długów z prawem intabulowania się za właściciela na wieczność. Ziemia pszeniczna, łąki słodkie, lasy niezłe. Położenie korzystne, okolica ładna, wody i drogi dobre. Materyał na budynki bardzo tani. Kościół polski zapewniony przez Towarzystwo „Powściągliwość i Praca“.

Listy ze zgłoszeniami adresować do Zarządu dóbr w Stupnicy, poczta Kranzberg.